Nr. 398 Kraków, Sroda 17 listopada 1915. Rocznik XXIV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru porannego 8 h.
Cena nr. popołudniow. 4 h.
Oba wydania razem 10 h. w mieście i na prowincyi.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi dwa razy dziennie: rano i po południu.

WYDANIE PORANNE.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

O co walczy Anglia?

Dwie są odpowiedzi na pytanie, postawione w tytule: Odpowiedź urzędowa i odpowiedź faktyczna.

Urzędowo podaje Anglia w licznych oświadczeniach ministrów, że walczy w obronie małych narodów, dla restytucyi Belgii i Francyi, w obronie kultury i demokracyi przeciw militaryzmowi.

Faktycznie walczy Anglia o utrzymanie swego państwa światowego, które tylko przez zniszczenie najniebezpieczniejszego konkurenta: Niemiec, może w dotychczasowej rozciągłości być utrzymane. A trzeba wiedzieć, że utrzymanie państwa światowego jest dla Anglii nietylko przykazaniem interesu, ale zrobiono nawet z tego dogmat narodowy. Między innymi podniósł już zmarły w ubiegłym roku marszałek Roberts, że panowanie nad światem należy tylko do rasy anglo-saskiej, przyczem zrobił łaskawie ustępstwo, że kiedyś trzeba będzie podzielić się tem panowaniem z rasą chińską i rosyjską (!). Może też w myśl tej „zasady" Anglia sprzymierzyła się z Rosyą.

Aby zrozumieć, co Anglia rozumie pod państwem światowem i czem ono właściwie jest dla Anglii, należy sobie uprzytomnić, że Anglia — oprócz znanych wielkich kolonij Indyi, Australii i Kanady — w ostatnich 30 latach zajęła i trzyma Egipt, Afrykę południową, Zanzibar (w drodze zamiany z Niemcami), części Birmy i Malakki, cały szereg wysp na oceanie Spokojnym, Sudan, Nową Gwineę i t. d.

Rzecz oczywista, że dla bezpieczeństwa tych kolonij, a jeszcze więcej dla bezpieczeństwa panowania angielskiego nad nimi, potrzebną jest wielka flota i nikt też Anglii nie zaprzeczał prawa trzymania takiej.

Anglia jednak nie zadawala się silną flotą, lecz, na niej się opierając, rości sobie pretensye w dwóch kierunkach: po pierwsze do bezwzględnego panowania nad morzami, po drugie do przeszkadzania innym państwom do utrzymywania floty wedle ich potrzeby czy woli. Pierwsza pretensya nie jest nową. Walczyli o nią Anglicy z Hiszpanami, z Holendrami, z Francuzami i osiągnęli swój cel. Druga pretensya zaczęła się kształtować od r. 1900, gdy cesarz Wilhelm wygłosił zasadę, że „przyszłość Niemiec leży na wodzie" i w myśl tej zasady wniesiono pierwsze w Niemczech przedłożenie flotowe.

Anglicy przypomnieli sobie odrazu, że jeden z największych ich mężów stanu XIX wieku, lord Palmerston już przed 60 laty powiedział: „Niech Niemcy uprawiają rolę, żeglują po obłokach albo budują zamki na lodzie, nigdy jednak nie mieli sił do przemierzania morza światowego". Tę siłę jednak Niemcy znaleźli i stąd i odtąd systematyczna robota angielska do strącenia Niemiec z zajmowanego w świecie stanowiska.

Jest rzeczą znaną, że polityka angielska — wyjąwszy okres wojny obecnej — zawsze konsekwentnie zdążała do swego celu. Postawiwszy sobie zasadę, że flota niemiecka jest niebezpieczna dla jej panowsnia na morzach, a niemiecki *reisender* niebezpiecznym konkurentem dla jej monopolu handlowego, nie przebierała dyplomacya angielska w środkach, aby dla rozprawy z Niemcami pozyskać jak najwięcej sojuszników.

Robota Edwarda VII, nazywana „okrążeniem Niemiec", wydała owoce w postaci „serdecznego porozumienia" z Rosyą i Francyą, zacieśnienia sojuszu z Japonią, omotania Belgii i ubezwładnienia Hiszpanii i Portugalii. Że zniszczenie floty niemieckiej było jedynym celem, przyznał Churchill już w r. 1912, twierdząc, że dla Anglii flota jest koniecznością, zaś dla Niemiec zbytkiem. Że zniszczenie handlu niemieckiego było dalszym celem, wynika z oświadczenia Lloyda George'a w r. 1913, że z chwilą, kiedy handel zewnętrzny Niemiec dojdzie do 20 miliar ów marek, monopol angielski będzie zagrożony. A w r. 1914 handel niemiecki wykazał w przywozie i wywozie już 18 miliardów, zaczem „zagrożenie monopolu angielskiego" przybrało bardzo konkretną postać.

Na czem polega potęga Anglii? Nie na samem posiadaniu olbrzymich terytoryów we wszystkich stronach świata, ale na systemie tych terytoryów. Portsmouth—Gibraltar—Malta—Suez—Aden—Bombaj—Singapore—Honolulu, to jest łańcuch, którym Anglia opasała kulę ziemską, a pęknięcie jednego pierścienia w tym łańcuchu oznacza zachwianie się całego systemu. Dla Anglii imperyum i imperyalizm nie są mniej lub więcej teoretycznemi i akademickiemi wyrażeniami, ale wyobrazicielami rzeczywistej potęgi, realnej siły i jedynej racyi stanu, nad której wytworzeniem pracowały pokolenia od Elżbiety do Edwarda. Dla polityki angielskiej, bez względu na to, czy chwilowo kierują nią liberali, czy konserwatyści, jest dogmatem, że równowaga europejska z jednej, a supremacya angielska na morzu z drugiej strony, są zawsze warte wojny. I widzimy tu charakterystyczną różnicę: podczas gdy przedtem Anglia wszystkie swe wojny prowadziła cudzemi rękami a własnymi pieniądzmi, to obecną wojnę prowadzi i własnymi ludźmi i własnymi pieniądzmi, gdyż rzeczywiście rozchodzi się dla niej teraz — jak powiada Niemiec — *um's Ganze*. Albo — powiada Roberts — Anglia pozostanie władczynią mórz i panią imperyum światowego, albo spadnie do poziomu Holandyi. *lf.*

Sytuacya na rosyjskim froncie bez zmiany.

Urzędowo donoszą dnia 16 listopada: **Wiedeń**, 17 listopada.
Na terenie wojny z Rosyą nic nowego.
Zastępca szefa sztabu generalnego marszałek polny porucznik *von Hoefer*.

Urzędowo donoszą dnia 16 listopada. **Berlin**, 17 listopada.
Położenie na całym froncie niezmienione.
Naczelne kierownictwo armii.

Zwycięska ofenzywa w Serbii trwa dalej.

Zdobycie Usce. — 1000 jeńców.

Urzędowo donoszą 16 listopada: **Wiedeń**, 17 listopada.

Pod Gorazdą nad granicą czarnogórską utarczki. Na serbskim terenie postępuje pościg wszędzie naprzód. Austro-węgierskie wojska dotarły do okolicy Uvca (rzeka Uvac wpada do Linu. Miasto Uvac nad Ujściem), do Cigota Planina i do wzgórz Jawor. Jedna kolumna niemiecka wojska generała Kövessa, postępując po obu stronach drogi, wiodącej z Kraljeva do Novibazaru, wzięła w posiadanie Usce.

Dalej na wschód posuwające się siły austro-węgierskie przekroczyły pod Babicą drogę Raszka—Kurszumlja i zdobyły serbskie oszańcowania na górze Łucak (na wschód od Babicy) — przyczem trzech oficerów i 110 ludzi z załogi i jeden karabin maszynowy wpadły w nasze ręce. Niemieckie i bułgarskie dywizye zbliżają się z północy i od wschodu do punktu węzłowego, do Kurszumlji.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Urzędowo donoszą dnia 16 listopada: **Berlin**, 17 listopada.
Pościg raźno postępuje naprzód. Wczoraj wzięto przeszło tysiąc Serbów do niewoli, zdobyto dwa karabiny maszynowe i trzy działa.
Naczelne kierownictwo armii.

Ataki włoskie na Doberdo.

Urzędowo donoszą 16 listopada: **Wiedeń**, 17 listopada.

Północny odcinek płaskowyża Doberdo był także wczoraj widownią zaciętych zapasów. — O pozycye po obu stronach Monte San Michele walczy się dzień i noc. Na północnem zboczu tej góry wdarli się Włosi kilkakrotnie w nasze linie. W godzinach wieczornych udało się jednak prawie zupełnie wyprzeć nieprzyjaciela. Również walki zbliska w obrębie San Martino trwają dalej. Przed goryckim przyczółkiem mostowym odparto kontratak nieprzyjacielski na wzgórze Podgory.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Wojenne operacye na Bałkanach

Sofia, 17 listopada.

(BK). Sprawozdanie sztabu z dnia 14 b. m.: Na wszystkich frontach rozwijają się operacye dla nas korzystnie. Pod Prokupljami zdobyły nasze wojska 480 skrzyń naboi artyleryjskich, 220 skrzyń patronów, 12 wagonów rozmaitych materyałów wojennych, oraz park z 16 pontonami. Nasz kontratak na zachodni brzeg Cerna Reki na południe od Veles zakończył się zupełnem **odrzuceniem Francuzów** na wschodni brzeg rzeki. Nasze wojska, prąc niepowstrzymanie naprzód, wzięły szturmem wśród dźwięków „Szumi Marica" silnie umocnione pozycye francuskie.

Wiedeń, 17 listopada.

Jak donosi „Polit. Koresp." co raz częściej powtarzają się smutne wiadomości i pogłoski o losie austryackich **jeńców wojennych**, których armia serbska przy swoim odwrocie zabrała. Jeżeli prawdziwość tych wiadomości i pogłosek w niewątpliwy sposób zostanie stwierdzona, to c. i k. rząd byłby zmuszony bez miłosierdzia chwycić się jak **najostrzejszych represalii.**

Sytuacya na Bałkanie.

Bułgarya przygotowuje się do ataku rosyjskiego na Ruszczuk. — Grecya uspakaja czwórsojusz co do ewentualnego cofnięcia się na greckie terytoryum.

Sofia, 17 listopada.

(Ag. tel. bułgarska). Po bombardowaniu Warny rząd bułgarski naturalnie widział się zniewolonym do przygotowania się na możliwość **ataku rosyjskiego na Ruszczuk**, czy to ze strony portu dunajowego, lub też lotników rosyjskich. Ze względu na tę ewentualność prosił rząd bułgarski rząd rumuński o wydanie zarządzeń, aby zapobiedz wszelkim nieszczęśliwym wypadkom lub niepożądanym następstwom, jakieby mogły wyniknąć z ostrzeliwania w razie ataku na Ruszczuk. W rzeczywistości ze względu na szerokość Dunaju pociski mogłyby paść **na teren rumuński** i spowodować nieszczęśliwe wypadki.

Paryż, 17 listopada.

(BK). Dziennik rządowy „Embros“ donosi, że wedle oświadczenia z źródła oficyalnego, możliwość **odwrotu wojsk serbskich na teren grecki** nie budzi żadnej obawy co do ewentualnych następstw, któreby mogły oddziałać na stosunek Grecyi do czwórsojuszu. Pominąwszy, że ruchy wojsk serbskich dają rękojmię, iż taka możliwość nie nastąpi, w każdym razie oświadczenie rządu greckiego uważają mocarstwa sojuszowe jako dość jasne, by **wykluczyć wszelką obawę** konfliktu.

Ateny, 17 listopada.

(Ag. Havasa). Przemysłowcy i kupcy z Aten i Pireus prosili Venizelosa, by się nie usuwał od udziału w walce wyborczej. Venizelos oświadczył, że **liberali**, choćby nawet w większości powrócili do Izby, **nie potrafię przeprowadzić swego programu.**

Paryż, 17 listopada.

Wedle doniesienia „Echo de Paris“ z Aten, 90 deputowanych zwolenników Venizelosa, mających poniżej lat 40, a zatem obowiązanych do służby wojskowej, prosiło ministra wojny o jednomiesięczny urlop na okres wyborów. Minister wojny prośbę **odmownie** załatwił.

Na froncie niemiecko-francuskim.

Berlin, 17 listopada.

Wielka główna kwatera donosi dnia 16 listopada:

Trzy próby Francuzów odebrania nam zdobytych 15 listopada na północny wschód od Ecurié rowów nie udały się.

Na innych frontach oprócz walki artyleryi i walki minami w rozmaitych stronach, nic nowego.

Wskutek kilkakrotnego ostrzeliwania Lens przez artyleryę nieprzyjacielską w czasie od 22 października do 12 listopada były następujące ofiary, wśród ludności: 33 zabitych, 55 rannych. Wojskowych szkód niema.

Churchill o sytuacyi wojennej

Londyn, 17 listopada.

Churchill w Izbie gmin szczegółowo usprawiedliwiał swą działalność jako pierwszy lord admiralicyi.

Zakończył swą mowę poglądem na dzisiejszy stan wojny. Powiedział między innemi: By wojnę wygrać, nie musimy Niemców wyprzeć z całego obszaru, jaki oni obsadzili, **nie potrzebujemy przełamywać ich frontu**, choćby on jeszcze daleko za Niemcami się rozciągał. **Niemcy w drugim lub trzecim roku wojny** prawdopodobnie gruntowniej będą mogli być pokonani, aniżeli gdyby wojska sojuszników już w pierwszym roku były wkroczyły do Berlina. Nasze dobrze ugruntowane panowanie na morzu oraz niesłychane szybkie tępienie zdolnej do broni ludności męskiej w Niemczech tworzą dwa czynniki, na które w pełnem zaufaniu liczyć możemy. Podczas gdy siły niemieckie się zmniejszają, nasze regularnie, zarówno faktycznie jak i stosunkowo się wzmacniają. Zawdzięczamy to ofiarom ludu francuskiego i rosyjskiego, które dotąd poniosły najcięższe straty. **My tworzymy rezerwy sojuszników. Obecnie nadszedł czas rzucenia tych całych rezerw na szalę.** (Oklaski).

Korespondent londyński jednego z amsterdamskich dzienników donosi o mowie Churchilla w Izbie niższej co następuje: Gdy Churchill mówił o ekspedycyi do Antwerpii, członkowie Izby wyższej z wrastającem zdziwieniem słuchali jego słów; wielu przypisywało Churchillowi plan tej ekspedycyi. Churchill zaś podał do wiadomości, że plan wyszedł od Kitchenera i od rządu francuskiego. Ekspedycya nie była chybioną, gdyż dopomogła do uratowania armii belgijskiej. Oklaski podczas mowy Churchilla coraz bardziej się wzmagały. Rzadko kiedy która mowa wywarła tak głębokie wrażenie.

Kronika wojenna.

Arcyksiążę Fryderyk w Lublinie. (BK). W Lublinie 14 b. m. przejechał arcyksiążę Fryderyk przez uroczyście przybrane ulice miasta do gmachu gubernialnego. W budynku gubernialnym arcyksiążę przyjął raporty oficerów i urzędników; także przybyli zastępcy duchowieństwa, zarządu miasta, większej własności jak i szlachty i gmin wiejskich. Arcyksiążę zwiedził też szereg zakładów humanitarnych, wszędzie jak najradośniej witany. Ulice, któremi arcyksiążę przejeżdżał, były mimo deszczu zapełnione publicznością, która arcyksięcia z uszanowaniem witała.

Ze sprawozdania gubernatora i jego organów mógł arcyksiążę ku wielkiemu swemu zadowoleniu poznać, jak pomyślne wyniki na wszystkich polach administracyi osiągnięto już po tak krótkim czasie. Zrozumiała początkowa rezerwa ludności ustąpiła zwolna zaufaniu do naszego zarządu.

Bombardowanie Werony. Atakowi lotników austryacko-węgierskich na Weronę sprzyjała pogoda, jak donosi prasa włoska. Atak wykonały 3 samoloty, rzucając na miasto 4 do 6 bomb. Na Piazza d'Erbe odbywał się właśnie targ, gdy padła pierwsza bomba. Bomby **zabiły 30 osób**, zraniły zaś 29 ciężko a 19 lekko.

Z Persyi. (Petersburska ag. tel.). Prezydent ministrów oświadczył komendantowi brygady kozaków, że szach dzisiaj w towarzystwie ministrów opuszcza Teheran. Miasto pozostaje pod ochroną brygady kozaków. Policya i żandarmerya przygotowują się do wyjazdu.

Przed rocznicą listopadową.

Departament organizacyjny N. K. N. ogłasza odezwę w sprawie **obchodów** listopadowych. Powiada w niej:

Źródłem męstwa i bohaterstwa dzisiejszych legionistów jest żywa tradycya bojów o wolność Ojczyzny, tradycya wyrosła z walk Konfederatów barskich, żołnierzy Kościuszkowskich, powstańców 31 i 63 roku. Z uznaniem i czcią należną jesteśmy dla wielkich wysiłków naszych ojców i dziadów. Czci tej i temu uznaniu dajmy wyraz zwłaszcza w roku bieżącym. Bo rok ten ofiarą krwi i bohaterstwem czynów zbliżył nas do mężnych przodków i stwierdził prawdę słów poety:

Walka o wolność gdy się raz zaczyna
Z krwią ojca spada dziedzictwem na syna...

Dziedzictwo nam przekazane nie poszło na marne. Pomnaża się sława polska i zbliża się dzień wolności.

Powiatowe Komitety narodowe i Koła Ligi kobiet urządzą w rocznicę listopadową uroczyste obchody, połączone z odczytami o powstaniu 1830/1 roku i czynach Legionów w roku bieżącym. Do wzięcia udziału w uroczystościach zachęcić należy jak najszersze warstwy ludu wiejskiego.

KRONIKA.

Karty chlebowe. Obecnie dokonywa się tak w biurach okręgowych jak i w biurze centralnem spisy zgłoszonych dotychczas mężów zaufania. Brakuje jeszcze, jak już wspominaliśmy, kilkudziesięciu mężów zaufania. Jeśli w najbliższych tygodniach nie zgłosi się odpowiednia liczba, to magistrat będzie musiał sam powołać brakujących mężów zaufania.

Następna serya kart chlebowych nadeszła już wczoraj do biura centralnego i rozdawnictwo ich rozpocznie się z końcem bieżącego tygodnia. Ponieważ wiele osób zgłasza się po wyjaśnienia co do używania kart chlebowych, do biur okręgowych, więc zwracamy uwagę, iż wyjaśnień udziela tylko biuro centralne.

Brak muzyki w teatrze miejskim. Od dłuższego już czasu niema w teatrze miejskim muzyki antraktowej. Brak ten daje się bardzo odczuwać publiczności teatralnej, ponieważ była ona (mimo swej niezbyt pierwszorzędnej jakości) jedyną atrakcyą przydługich nieco w ostatnich czasach pauz **w teatrze miejskim.** Członkowie orkiestry przedstawili dyrekcyi teatru **żądanie podwyższenia płac**, a ponieważ dyrekcya nie zgodziła się na nie, więc orkiestra przestała grywać. Dyrekcya tłumaczy się podobno tem, iż żądania członków orkiestry co do podwyżki płac były zbyt wygórowane i nie do przyjęcia. W każdym razie mamy nadzieję, iż dyrekcya teatru tak w interesie swoim jak i publiczności postara się jak najprędzej załatwić tę sprawę i przywróci normalne produkcye muzyczne w teatrze miejskim.

Z Pogotowia ratunkowego. Pogotowie ratunkowe opatrzyło wczoraj niejaką Zofię Katylównę, kelnerkę z hotelu Narodowego, którą koleżanki dotkliwie pobiły. Szczególnie na głowie odniosła Katylówna cały szereg ciężkich ran.

Powrót tułaczy. Onegdaj odbyło się w magistracie m. Krakowa posiedzenie komitetu opieki nad powracającymi do Krakowa tułaczami. Zajmowano się sprawami zapewnienia wychodźcom pracy, mieszkań i pożywienia. Tułacze powracają teraz partyami i rodzinami; przyjazd większemi grupami rozpocznie się w najbliższym czasie, pociągi z krakowskimi tułaczami przychodzić będą między godz. 12 a 3 w południe, z tułaczami z Galicyi między godz. 12 a 3 w nocy. Na dworcu otrzymają herbatę i pożywienie.

W walkach . . . . . . jak donoszą korespondenci z frontu legionowego, w boju ze znaczną przewagą doborowych brygad rosyjskich, padli niemal jednocześnie na polu obowiązku i chwały kapitani: Zygmunt Tarkowski i Jerzy Trojanowski; porucznicy: Jak Łysek, Stefan Zaleski; chorążowie: Leopold hr. Tyszkiewicz, Konstanty Majewski i aspirant oficerski Lejczak.

Z Chodorowa donoszą: Cały dworzec, to jedna ruina, ziejąca pustemi, okopconemi okuami, pozbawiony dachu, poprostu skielet, który przestał już być budynkiem, a nie stał się jeszcze bezładną kupą cegieł i kamieni. Tylko kominy wyciągają się smutno, niby szyja straconego. Trzy domy, gdzie mieszkali urzędnicy kolejowi, spalone także w zupełności, tak samo magazyny i wszystkie pomniejsze budynki i objekty kolejowe wokoło.

Chodorowa właściwie niema! Miasto prawie całe jest w zupełności spalone, czego zaś nie zniszczyły płomienie — zniszczyła ręka grabieży. Kilkanaście domów, które ocalały, zrabowano doszczętnie. Ocalały tylko gmach „Sokoła“, pozatem dom, gdzie się mieści apteka i kilkanaście zaledwie domów prywatnych. Uszły cało także kościół rzymsko-katolicki i cerkiew.

Bajki o Warszawie. (BK). Paryski „Temps“ ogłasza artykuł „Głosu Polskiego“, który liczy specyalnie na łatwowierność swych czytelników. Wedle tego pisma w Wilanowie, sławnym zamku króla Sobieskiego koło Warszawy, obozować ma cały korpus armii bawarskiej, a administrator zamku konserwator muzeów berlińskich Erdmann kazał spakować wszystkie zbiory, obrazy i inne dzieła sztuki do pak i odesłał do Berlina, rzekomo by je dokładnie zbadać.

Wobec tych kłamstw urzędownie konstatują w Berlinie co następuje: 1) właściciel Wilanowa, Ksawery Branicki, przed wkroczeniem wojsk niemieckich kazał sławne zbiory zamku przenieść do swego pałacu in Warszawie, Nowy Świat 18, aby uchronić je przed następstwami walk, 2) nigdy korpus armii bawarskiej nie obozował w Wilanowie, 3) zamek w Wilanowie i park są zupełnie nietknięte, 4) konserwatora muzeów berlińskich nazwiskiem Erdmann wogóle niema.

Nowe urzędy pocztowe. Na terenie Królestwa polskiego, obsadzonym przez wojska austryacko-węgierskie, otwarte zostały dla ruchu prywatnego c. i k. etapowe urzędy pocztowe i telegraficzne: Chełm, Kozienice, Krasnostaw, Wierzbnik i Zamość, oraz c. i k. etapowe urzędy pocztowe Chmielnik, Kazimierza Wielka, Proszowice, Skalbmierz, Słomniki, Stopnica i Szydłów.

Z kolonialnych kłopotów Anglii.

Rozruchy w Indyach. Walki z Afgańczykami.

Berlińska „Vossische Zeitung“ przytacza wieści, pochodzące od pewnego podróżnego, Holendra, świeżo przybyłego z Batawii.

Twierdzi on, iż — jak mógł się dowiedzieć w drodze — w Indyach angielskich szerzą się coraz gwałtowniej bunty.

W Bombaju mieli krajowcy zburzyć część kosztownych urządzeń portowych.

W Madrasie doszło do krwawych starć Hindusów z załogującemi tam wojskami australskiemi; walki uliczne trwały tu parę dni. — W Mirsapurze cały pułk Sikhów przeszedł na stronę powstańców. Na ulicach wrzała walka pomiędzy wojskami, które podniosły rokosz, a wiernemi rządowi. Te ostatnie zostały pobite i powstańcy zawładnęli koszarami i arsenałem, spalili dworzec kolejowy i zburzyli tor.

Na czele ruchu rokoszowego przeciwko Anglii, podsycanego wśród części muzułmańskiej krajowców i względami religijnymi, stać ma radża z Bhagalpuru, ten sam, który przed paru laty przy akcie koronacyjnym w Delhi (króla angielskiego na cesarza Indyj) był ostentacyjnie nieobecnym.

Właśnie fakt, iż należy on do możnego rodu, który się jednakże nie dał przekupić Anglikom, dodaje mu wielkiej popularności, a ogromne bogactwa pozwalają mu na wystawienie dużego pocztu zbrojnego (ów podróżny mówi o 30.000). Broni zaś na miejscu nie brak, gdyż oddawna przemycaniem jej do Indyj trudniła się była rywalka Anglii u wrót indyjskich... Rosya.

Inne znów fragmenty, dotyczące walk angielskich na pograniczu indyjskiem, podaje „Kölnische Zeitung“ za wychodzącem w San Francisco (w stanie Kalifornia) organem emigrantów hinduskich „Hindustan Gadar“.

Dnia 5 października przyszło w północnej części Piszawaru do bitwy pomiędzy 10.000 Afgańczyków a wojskami angielskiemi.

Afgańczycy wtargnęli na terytoryum indyjskie i atakują Anglików, którzy posuwają się przeciwko nim od południa i zachodu, podczas gdy Rosyanie — od północy, przez Turkiestan.

Afgańczycy rozporządzają siłą zbrojną w ilości 300.000 ludzi.

W samych Indyach w powstaniu bierze udział przeważnie ludność mahometańska.

Hindusi spodziewają się, że dojdzie do wielkiego obrachunku z Anglikami.

Z życia Lubelszczyzny

(Korespondencya „Naprzodu“).

Nałęczów, 29 października.

Nałęczów i jego okolice podczas wojny nie zostały zniszczone. Przechodziły tędy traktem kazimierzowsko-puławskim wojska wszystkich narodowości, tuż za Nałęczowem stoczona została dość zacięta potyczka, a niektórzy mieszkańcy przezornie sypali już w ogrodach swych okopy, by było się gdzie schronić przed ogniem dział, których huk przez jakiś czas stale dochodził, jednak miecz zniszczenia w Nałęczowskie nie uderzył.

Naturalnie najwięcej szczęśliwy z tego powodu jest dr Lasocki, bo i jego „Muzeum ziem położonych między Wisłą i Bugiem“ nic złego nie spotkało. Muzeum to przed oderwaniem Chełmszczyzny nosiło nazwę „Muzeum ziemi lubelskiej. Przedstawia ono zbiór tego wszystkiego, co Lubelszczyzny się tyczy. Posiada więc oddział fizyograficzny składający się z okazów zwierzęcych ziemi lubelskiej, oddział geologiczny, etnograficzny, zbiór portretów wybitnych Polaków stąd pochodzących (a takich było niemało), wreszcie niewielką, ale bardzo poważnie przedstawiającą się bibliotekę. Muzeum mieści się w Domu Ludowym i pod względem urządzenia przedstawia się wzorowo. Dr Lasocki, który po powrocie z Syberyi, gdzie długi czas za udział w powstaniu styczniowem spędził — osiadł w Nałęczowie, wyłącznie nieomal założonemu przez siebie muzeum się poświęca i stałą opieką je otacza.

Instytucye społeczno-kulturalne, które podczas wojny zamarły, obecnie odradzają się powoli. Staraniem miejscowego Komitetu Obywatelskiego zostały wznowione zajęcia w przeznaczonej dla synów włościan szkole snycerstwa, koszykarstwa i robienia zabawek. Komisya sanitarna komitetu robi starania nad otworzeniem kąpieli ludowych. Przez nią też została zorganizowana pomoc lekarska.

W Domu Ludowym mieści się starannie urządzona **szkoła elementarna. Prócz niej istnieje** jeszcze druga szkoła tego samego typu, oraz ochrona, do której obecnie uczęszcza do 40 dzieci. Istnienie tych dwu instytucyj wiąże się ściśle z pamięcią pracy kulturalnej, kierowanej tutaj kiedyś przez Stefana Żeromskiego.

Wydział narodowy, ukonstytuowany z inicyatywy Wydziału narodowego lubelskiego, zajmuje się głównie urządzaniem odczytów, których się już kilka na temat spraw aktualnych odbyło, oraz organizowaniem sąsiednich gmin wiejskich. Pod względem konstrukcyi wewnętrznej Wydział przedstawia w pewnym stopniu coś w rodzaju towarzystwa. W chwili obecnej zapisało się i opodatkowało na rzecz Wydziału 25 osób.

Milicya obywatelska jest zawisła od zarządu gminnego i w pewnej mierze zależy od austryackich władz policyjnych.

Wielu artykułów spożywczych wcale dostać nie można. Drożyzna ogromna. Za kwartę nafty żądają w sklepach 1 K 80 h. Za funt mięsa wieprzowego trzeba płacić 3 K.

To też wielu ludzi przychodzi tutaj do przekonania, że pieniądze nie mają właściwie żadnej wartości. *T. S.*

Z Warszawy.

Według **memoryału**, opracowanego przez księdza Gralewskiego i złożonego władzom niemieckim, wyłania się potrzeba uznania wydziału oświecenia z następującym zakresem i kompetencyą działania:

1. Wydział oświecenia jest władzą nad szkolnictwem miejskiem i prywatnem wszystkich stopni i rodzajów, oraz pracy oświatowo-wychowawczej w mieście Warszawie z przedmieściami.

2. Wydział oświecenia pozostaje pod kontrolą władz okupujących, a w szczególności zawiadamia je o wszystkich swoich postanowieniach.

3. Wydział oświecenia decyduje we wszystkich sprawach, dotyczących wewnętrznego życia i pracy, wymienionych w punkcie 1-ym instytucyi, a więc otwiera i wydaje pozwolenia na otwarcie szkół i wszelkich poczynań oświatowo-wychowawczych lub przerywa ich działalność, kwalifikuje personal nauczycielski i wychowawczy, opracowuje budżety i wykonywa je, oraz zabiega o podtrzymanie materyalne szkół na to zasługujących, otacza młodzież opieką materyalną i moralną, wykonywa inspekcyę szkolną, reguluje wszystkie sprawy, tyczące wewnętrznego życia szkół i instytucyi oświatowo-wychowawczych.

Inspektorat fabryczny. Sekcya prasowa komitetu obywatelskiego zawiadamia, że wzmianka w niektórych pismach o postanowieniu przyjmowania przez inspekcyę fabryczną podań w żargonie wymaga sprostowania. Sprawę tę całkowicie usunięto z porządku dziennego komisyi, jako wkraczającą w sferę działalności władzy prawodawczej. Poruszono jedynie myśl, że w instrukcyi dla inspektorów należałoby uwzględnić możliwość powoływania przez robotników, nieznających języka polskiego, tłumaczów urzędowych. Atoli i nad tą sprawą nie zatrzymywano się, jako nie wchodzącą w zakres statutu organicznego inspekcyi fabrycznej.

Z zarządu miejskiego. Komitet sanitarny urządził w Warszawie centralę dla bezdomnych chrześcijan na Woli oraz takąż instytucyę dla żydów na Lesznie. Ostatnią już zamieniono na schronisko dla starców i chorych chronicznych.

Policya obyczajności. Po zorganizowaniu przez cesarsko-niemieckie prezydyum policyi w Warszawie policyjnej kontroli obyczajności i po rozpoczęciu działalności tej policyi przy pomocy milicyi przed niespełna 6 tygodniami, umieszczono w szpitalu na Zakroczymskiej (dawniejsze koszary wojskowe) przeszło 1500 kobiet chorych. Obecnie w szpitalu tym znajduje się jeszcze przeszło 1000 kobiet chorych.

O żargon. „Frankf. Ztg“ donosi: Związek żydowskich związków robotniczych w Polsce rosyjskiej (Poale Sijon), nauczyciele żydowscy w Warszawia i Łodzi, oraz żydowska partya socyal-demokratyczna „Bund“, domagają się **wprowadzenia żargonu jako języka wykładowego w żydowskich szkołach ludowych w Polsce rosyjskie).**

Dola dzieci polskich w Rosyi.

Petersburska „Riecz“ podaje przejmujący obraz niedoli dzieci-wygnańców, skreślony przez p. Czesława Karpińskiego, posła do Rady państwa.

Zwiedzanie różnych przytułków w Petersburgu, mówił poseł Karpiński, nasunęło mi myśl zwrócenia się z taką odezwą do ogółu polskiego. Znajdowaliśmy w przytułkach rosyjskich sporo dzieci polskich, które wiedziały tylko tyle, że nazywają się Wacia lub Jadzia, i pozatem jakichkolwiek szczegółów dalej dowiedzieć się już nie było można. Na pytanie, skąd są, wymieniały takie nazwy geograficzne, które również pojęcia o tem, skąd je wygnała burza wojenna, żadnego nie dawały. Np. jakiś chłopczyk z płaczem prosił, by go odesłać do Ambryi. Podsuwaliśmy mu różne przypominające ten dźwięk nazwy, jak Zambrów i t. d., lecz chłopczyna powtarzał uporczywie, iż chce do Ambryi i do Ambryi. **Dzieci takie wyławialiśmy nie tylko po przytułkach, lecz i pod kościołem św. Katarzyny i na stacyach kolejowych,** były nawet wypadki, że wprost na ulicy **obdarte i żebrzące.**

A wiem, iż nietylko w Petersburgu — mówił dalej poseł — zdarzają się takie wypadki, bo oto świeżo, jak piszą z Ekaterynosławia, **kozacy szesnaścioro takiej dziatwy przyprowadzili** ze sobą. Wszystko to blaknie jednak wobec wiadomości, otrzymanych w Moskwie, gdzie przedstawiciel ziemstwa oświadczył, iż bywają takie dni, w których **przywożą do 100 dzieci dziennie,** porzuconych przez rodziców. Ludzie w ciężkiej biedzie, nadzy i niedoli doszli do takiego stępienia, iż utracili nawet poczucie związków rodzinnych. Żołnierze, oddziały sanitarne, obozy, jak opowiadają różni, często zabierają takie błąkające się i pozbawione rodziców gromadki dzieci polskich i opiekują się póki mogą.

Rozwiązanie straży obywatelskiej w Lublinie.

Z rozporządzenia władzy wojskowej straż obywatelska miasta Lublina została rozwiązana. Odnośna odezwa brzmi jak następuje:

W dniu 20 września 1915 r. wydana została instrukcya, dotycząca sprawowania czynności służbowych wojskowej policyi polnej w mieście Lublinie, wedle której komendant policyi miał utrzymać 50 ludzi przydzielonych z dotychczasowej stałej milicyi, którzy to ludzie mieli być używani jedynie do pracy biurowej, ze względu zaś na swe osobiste i miejscowe wiadomości mieli wspomagać i informować żołnierzy policyjnych.

Zamiast tego ukonstytuowali się ci ludzie własnowolnie jako „Straż obywatelska“, która używa własnej pieczęci, ma własnego „naczelnika“, oraz występuje jako samodzielna władza. To zaś sprzeciwia się systemowi brzmieniu słów wyżej nazwanych instrukcyj i wobec tego straż obywatelska jako taka winna być natychmiast rozwiązana. Na czas zapotrzebowania tworzy ona nieoddzielną część składową policyi wojskowej

i nie powinno się więcej wydarzyć, by pojedyncze osoby dotychczasowej milicyi były używane do samodzielnego patrolowania w mieście i do innych czynności urzędowych. Ich należy tembardziej przydzielać do patroli policyjnych w celu podania wskazówek co do stosunków miejscowych i osobistych.

Komendant policyi winien tu zameldować na jaki czas i jaką ilość zapotrzebuje personalu byłej milicyi.

Ten nakaz podaje się do wiadomości komendantowi wojskowej policyi polnej oraz magistratowi miasta Lublina.

C. i k. komendnt obwodu (podpisano) *Turuau.*

Z różnych stron.

Z Chełmszczyzny piszą do „Ziemi kieleckiej“: Wraz z okupacyą gubernii lubelskiej przez władze austryackie zniesiona została odrębność gub. chełmskiej. Trzeba zaznaczyć, że praca rusyfikacyjna, prowadzona z taką energią przez emisaryuszów rządowych i krzewicieli prawosławia, znikła odrazu. Wraz z wyjazdem władz rządowych i przedstawicielami oficyalnej Rosyi opuścili Chełmszczyznę prawie wszyscy Rosyanie i prawosławni Rusini, a wszyscy Polacy zostali na miejscu. Ustępujące wojska rosyjskie spaliły wsi polskie, pozostawiając ruskie nietknięte, to też chłopi polscy przenieśli się w wielu miejscowościach do niespalonych wsi ruskich i gospodarują na opuszczonych gospodarstwach. Zebrali z nich tegoroczne plony i obsiali, jak kto mógł, na zimę. — W ten sposób Chełmszczyzna **straciła całkowicie charakter ruski**, sztucznie jej nadany, a odzyskała cechy rdzennie polskiego kraju.

Z Lublina. „Ziemia lubelska“ donosi: Wydział żywnościowy magistratu m. Lublina podaje do publicznej wiadomości, że cena chleba od dnia 11 listopada r. b. obniżoną zostaje do 8 kop. za 1 funt, cena mąki i kaszy pozostaje dotychczasowa po 12 kop. za funt. Ceny te obowiązują wszystkie sklepy, otrzymujące produkty spożywcze z magistratu miasta Lublina.

Z Lubelskiego piszą: Praca nad zorganizowaniem społeczeństwa postępuje w Lubelszczyźnie szybko naprzód, co raz to szersze sfery bezpartyjnych zaczynają przejmować się ideą Legionów .... Jest nadzieja, że w niedługim czasie będzie można w Lubelskiem wytworzyć reprezentacyę narodową, która nie tylko wszystkie kierunki polityczne, ale też całe społeczeństwo polityczne nie zorganizowane obejmie.

Humor legionowy. Z gazetki okopowej II. brygady przytaczamy jej część humorystyczną: „Kino Szopa“. Senzacya! Nowość; Senzcya!

Przy placu Grand-obijaczy w sali Stow. Łazików. Wspaniałe filmy fabryki Braci Popij i Sp. Co trzy dni nowy program.

Program:

1) „Skradziony fasunek“. Wstrząsający dramat na tle życia treniarzy. Pyszny film 863 klm., 223 m., 5 dm., 26 cm., 8²/₅ mm. długi.

Osoby: 1. Por. Nebrall. 2. Wawrzek Jużma, ordynans. 3. Oddajrum, sierżant. 4. Janiewiem, plutonowy. 5. Janiewidział, zast. 6. Tenbrał, stary żołn. 7. Długorączka, wartow. 8. Onufry Kanarek. 9. Pepi Dościgal. 10. Mykita Zdohaniałka, żandarmi. Żołnierze, woźnice, konie, muły, woły.

I. akt: W magazynie prowiantowym. II. akt: Na postoju. III. akt: W Rarańczy, obok cerkwi. IV. akt: W parku żywn. batalionu. V. akt: W kuchni komp.

2) „W sieci Łazików“. Dramat na tle stosunków kryminalno-żandarmskich.

3) Legionista, jako kantyniarz.

4) Legionista na kwaterze, czyli tragiczna śmierć koguta.

Początek o godz. 8 wieczór.

Drobne ogłoszenia. Sprzedam aparat do sprawiedliwego rozdziału fasunku.

Ślepy od urodzenia poleca się władzom wojskowym, jako znakomity obserwator.

Obrady czeskiej socyalnej demokracyi. Przed paru dniami odbyła się w Pradze konferencya klubu czeskich socyalnych demokratów w radzie państwa (t. zw. seperatystów). Oprócz członków klubu wzięli udział w konferencyi członkowie partyjnego komitetu wykonawczego i zaproszeni specyalnie członkowie partyi. Posiedzenie było poufne, a z przebiegu obrad wydano komunikat. Zastanawiano się w czasie obrad nad sprawami gospodarczemi w związku z wojną. W dyskusyi podniesiono, że z powodu obecnych stosunków politycznych w państwie działalność posłów jest ogromnie ograniczona.

Jak donosi „N. Fr. Presse“ uznano za słuszne, „że kierownictwo i zarząd partyi przy swych interwencyach, obradach itd. unikały wszystkiego, co w społeczeństwie mogło wywołać inne wrażenie o działalności posłów, aniżeli to ściśle odpowiada rzeczywistości“.

Uchwalono w końcu położyć w pracy partyjnej główny nacisk na utrzymanie organizacyi partyjnej, by można było po ukończeniu wojny rozpocząć znowu swoją przerwaną działalność polityczną.

Niezależna partya pracy o agitacyi za pokojem. Organ socyalistów angielskich (Niezależna Partya Pracy) „Labour Leader“ donosi, iż jeden z jej przywódców Ramsay Macdonald oświadczył, że partya zamierza rozwinąć szeroką agitacyę za pokojem. „Przekonałem się — powiedział Macdonald — że ogół skłonny jest słuchać nas i iść po naszych drogach, mimo rozmaitych pogróżek i alarmów“.

Genialny wynalazek. „Russkija Wiedomosti“ donoszą, że osoby płacące za bilety kolejowe złotem, korzystają z przywileju kupowania biletów nie czekając kolei. Ulga ta jest źródłem wielkiego dochodu dla panów, którzy sprzedają czekającym w sznurze osób złote 5 rub. za 8 w papierach. Ale szczyt genialności polega na tem, że gdy 5 rub. trafi do kasy, znów się znajduje w rękach wspólnika spekulanta. „Russkaja smiekałka“ ma pole do popisu, nie może jednak wyjść poza ramy łapownictwa.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Franciszek Kubanek.** Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).